



Mitosierdzie - Misja
WINCENTY
1660
2010
A PAULO
LUDWIKI DE
MARILLAC
350 - rocznica

Duchowość Wincentyńska – Spotkanie z Chrystusem w ubogich

Duchowość Wincentyńska nie jest doktryną lecz spotkaniem. Spotkaniem nie z Chrystusem dostrzeganym w wizji, lecz z Chrystusem żyjącym w ubogich. Rozwiniemy ten temat w trzech etapach: poznawanie, kontemplowanie, posługa.

Poznawanie

W XVII wieku duchowość była w modzie. Bóg był powszechnym tematem dyskusji. Bremond mówił o „inwazji mistycyzmu”. Madame Acarie wpadała w ekstazę za każdym razem, gdy mówiła o Bogu. O świętości myślano jako o mistycznej rzeczywistości. Święci byli tymi, którzy mieli wizje i dokonywali cudów. To tłumaczy, dlaczego ludzie dopatrywali się nadzwyczajnych wyczynów w żywotach świętych. Jednakże takie spojrzenie, zdejmowało odpowiedzialność ze zwykłych chrześcijan, którzy postrzegali świętość jako coś poza ich zasięgiem.

Grzegorz z Nazjanzu, jeden z Ojców Kościoła rozwinął teorię o trzech typach życia duchowego: *kontemplacyjnym* (najwyższym, właściwym mnichom i mniszkom), *aktywnym* (właściwym osobom żyjącym w świecie i przez to mniej doskonałym) i *mieszanym* (właściwym działaniom duszpasterskim, które łączą kontemplację i działanie). W rezultacie, kontemplacja była stosowana do łatwiejszego osiągnięcia świętości *drogą mistycyzmu*, podczas gdy dla pochłoniętych przez świat tylko ascetyczna świętość, *drogą ascezy*, była możliwa. Lecz św. Franciszek Salezy opisał dwie siostry. Pierwsza, to zakonnica, żyjąca tak jak ktoś ze świata, a druga, to mężatka żyjąca jak zakonnica. Według niego, świętość była dla każdego. Jednakże jednoznacznie tej teorii nie przyjęto. Zakonnicy żywo bronili teorii, że tylko oni byli "w stanie doskonałości". Zaostrzyło to kontrast pomiędzy życiem aktywnym i kontemplacyjnym, pomiędzy Martą i Marią.

Zbieżne doświadczenia

Chociaż doświadczenia duchowe św. Wincentego były odmienne od doświadczeń św. Ludwika niemniej, ich ścieżki zbiegały się.

Ścieżka św. Wincentego to droga „*uduchowienia*”: w pierwszej fazie swojego życia (1608 – 1610) dbał o siebie samego; później kryzys doprowadził go do odkrycia, że *człowiek potrzebuje Boga*.

Ścieżka św. Ludwika to droga „*humanizacji*”: w pierwszej fazie chciała uciec do klasztoru, później uciec od odpowiedzialności za rodzinę, a po spotkaniu ze św. Wincentym odkryła, że Bóg potrzebuje człowieka.

Wincenty w wydarzeniach w Folleville i Châtillon (1617) a Ludwika przez doświadczenie Światła Pięćdziesiątnicy (1623) odkryli swoje powołanie do

- poświęcenia się Bogu
- aby „*służyć bliźniemu*” przez reakcję na głód Słowa i na głód Chleba.

Kontemplowanie

Duchowość Miłości

Św. Wincenty używał bardzo często obrazu serca. Bóg jest Bogiem serca (XI,156) „amantem naszych serc” (XI,102; 145-147). „Prośmy Boga, aby obdarzył Zgromadzenie tym duchem, tym sercem, sercem, które sprawia, że idziemy wszędzie, serce Syna Bożego, serce Naszego Pana, serce Naszego Pana, które poleca nam iść tak jak On szedł i jak poszedłby, gdyby Jego Wieczna Mądrość uważała za wskazane pracować nad nawróceniem ubogich narodów” (Coste XI, 291)

Jego duchowość była tajemnicą Miłości Syna Bożego, który został człowiekiem i był obecny w każdym człowieku. Był, jak napisał Giuseppe Toscani, mistykiem, który nie „nie został porwany przez fantastyczne wyobrażenie Chrystusa”, lecz, który widział Chrystusa w ubogich. Średniowieczna duchowość skłaniała się, idąc za Platonem, lekceważyć ciało a wznosić się raczej na wyżyny duszy. Modlitwę widziano jako „wzniesienie umysłu do Boga”. Duchowość św. Wincentego naśladuje raczej impuls Wcielenia przez „podejście do najmniejszego z ludzi tak jak Bóg uczynił w Chrystusie”. W „kenozie” pokory, św. Wincenty odnalazł Chrystusa i ubogich. W tradycji mistycznej mówi się o „nocy zmysłów i nocy ducha” jako momentach ogołocenia się aby zobaczyć oblicze Boga, św. Wincenty pozwolił przybić się do Krzyża ubogich, „ich ciężarów i ich zmartwień”. To jest przyczyna dlaczego ubodzy zostali jak Chrystus – jego „panami i mistrzami”.

Św. Ludwika ze swojej, mówi o „czystej miłości”, np. o miłości oczyszczonej z pozostałości ludzkiej miłości. „Im trudniejsze miejsce do posługi, albo z powodu ubóstwa, albo z innych powodów, tym bardziej polegać musimy na pomocy z Nieba gdy staramy się pracować dla czystej miłości, która jak szczerze wierzę, jest waszą intencją”. (Ecrits, L.592, s.607)

W sercu Trójcy

Wszystko to św. Wincenty umieścił w Trójcy. Wyraził tą ideę w słowie „uczcić”, wyrażeniu, które wskazuje na uczestnictwo, synowskie uznanie i dzielenie się Jezusem w Trójcy Osób.

Św. Wincenty czuł się kochany jak syn przez Ojca oraz czuł się zaproszony do stołu Trójcy. Jak wielcy mistycy czuł strumień miłości Trójcy: Ojca, który podejmuje inicjatywę miłości, Syna, który ją przyjmuje i Ducha, który urzeczywistnia wspólnotę i związek.

Ze swojej strony, św. Ludwika odczuwała obecność Ducha, tak jakby Duch Święty wypełniał ją: „O, Światło Wieczne, usuń moją ślepotę! O Doskonała Jedności, uczynń mój umysł prostym! Upokórz moje serce jako fundament dla Twoich łask, i który potęgę miłości, którą umieściłeś w mojej duszy, nie zatrzyma więcej w nieporządku mojej własnej zarozumiałości którą, w rezultacie jest niczym tylko bezsilnością i przeszkodą do czystej miłości, którą muszę mieć przez wypełnienie Świętym Duchem” (Ecrits, A 26, s. 807-808)

Misja rodzi się z Trójcy. Nie pochodzi z osobistej inicjatywy. Rodzi się przez życie w Trójcy. I z Trójcy styl misji wypływa: „Umocnijmy się w tym Duchu, jeśli chcemy zachować wizerunek godnej podziwu Trójcy, jeśli chcemy utrzymać święty związek z Ojcem, z Synem i Duchem Świętym. Czymże jest to, co doprowadza do jedności i komunii w Bogu, jeśli nie jedność i rozdzielność w Trójcy Świętej? I czymże jest to co tworzy ich miłość, jeśli nie jest to ich podobieństwo? A jeżeli nie byłoby żadnej miłości między nimi, co byłoby do miłowania?, rzekł czcigodny biskup genewski. Dlatego w Trójcy Świętej istnieje jednolitość. To, czego chce Ojciec, chce Syn. To co robi Duch Święty, to samo robi Ojciec i Syn; oni działają jednakowo; oni

posiadają tę samą moc i to samo działanie. Oto źródło naszej doskonałości i nasz model". (Coste, XII, 256-257).

Wcielenie

Duchowość Wincentyńska jest Chrystocentryczna. Św. Wincenty nie proponował szczególnych modlitw ani dla siebie samego ani dla nas (do świętych, do miejsc, do idei), ale poszedł do samego sedna wszystkiego – do Chrystusa (*Tu Solus Dominus*). „Dotknięty przez miłość do stworzeń” (XII, 265) Chrystus zostawił tron Ojca aby ukazać Bożą czułość: „*Ta czuła miłość była przyczyną Jego zstąpienia z Niebios, widział ludzkość pozbawioną Jego chwały, został wzruszony ich nieszczęściami*” (XII, 271).

Wincenty mówi nam, że naprawdę odnalazł Chrystusa. Wincenty usłyszał głos Chrystusa w cierpiącym człowieczeństwie ubogich, u ludzi głodnych chleba i słowa. Widząc ubogich odnalazł Chrystusa. Widział Chrystusa w „drugich”.

Dla Świętego Miłosierdzia Wcielenie jest źródłem nowej relacji pomiędzy Chrystusem i człowiekiem, pewnym rodzajem niezbędnego porywu: „*Spójrzmy na Syna Bożego! O, jakież miłosierne serce! Jakież płomień miłości! Mój Jezu, powiedz nam co nieco, proszę, jak to zszedłeś z Nieba by cierpieć ziemskie nieszczęścia, o tak licznych prześladowaniach i cierpieniach, których doznałeś. O Zbawicielu! Źródło miłości względem nas, upokorzone przez haniebne tortury, które mimo to kochało bliźnich bardziej niż siebie samego. Przyszedłeś do nas, aby ukazać nam wszystkie nasze nieszczęścia, przyjmując postać grzesznika, wieść życie w cierpieniu i cierpieć dla nas śmierć wstydliwą. Czy jest miłość taka jak ta? Któż potrafiłby kochać w sposób tak wybitny? Tylko Pan Nasz, rozkochany w stworzeniach, tą miłością dzięki której opuścił tron swego Ojca, by przyjść i przyjmując niedoskonałe i wątłe ciało. I dlaczego? Aby zbudować w nas swoim przykładem i swoim słowem miłosierdzie dla bliźnich. To jest miłość ukrzyżowana i która dokonała dla nas wspaniałego dzieła zbawienia. O, drodzy Księża, czy gdybyśmy mieli chociaż trochę tej miłości moglibyśmy stać z założonymi rękoma? Czy pozwolilibyśmy zginąć tym, którym moglibyśmy pomóc? O! Nie! Miłość nie może być bezczynna. Ma zastosowanie w naszym zbawieniu i pocieszeniu drugich.*” (Conferences SI/4; Coste, XII, 264s).

Święty nie traci czasu na szukanie innej drogi. Znalazł Chrystusa, widział ubogich i szukał „*jak zbudować Królestwo Boże*”. Zwrot, „*ludzie umierają z głodu i są potępieni*” nie był sztuczką aby uzyskać korzyści od Stolicy Apostolskiej lecz nagłym krzykiem bólu, raną duszy. Inkarnacja nie była dla Wincentego tajemnicą do dalszej medytacji, ale źródłem działania. Według Bremonda, „*to nie miłość do bliźnich doprowadziła go do świętości, to raczej świętość uczyniła go prawdziwie i skutecznie pełnego miłosierdzia. To nie ubodzy dali mu Boga, ale przeciwnie, Bóg – a właściwie – Słowo Wcielone – dało mu ubogich*”. Jednakże, nie możemy Wincentego traktować tylko jako człowieka czynu i rozdawcy jałmużn, ale człowiekiem modlitwy, który w Bogu odnalazł świat, który uczynił jego modlitwę modlitwą miłości.

Św. Ludwika zachęcała Siostry aby ich miłość była mocna w taki sposób aby można je było traktować jak przez nią owładnięte i przez posługę ubogim; tak jakby te dwie miłości były jedną. „*Bądźcie więc bardzo odważne w nieufności, którą musicie mieć dla samych siebie. To samo mówię wszystkim, moje drogie Siostry. Pragnę, aby każda z was była wypełniona wielką miłością, która zanurzy was w Bogu i w posłudze ubogim tak życzliwie, że w ich sercach nie będzie więcej miejsca na tak wiele myśli, które mogłyby zagrozić ich wytrwałości. Odwagi więc, moje drogie Siostry. Szukajcie wyłącznie jak zadowolić Boga wiernie wypełniając Jego przykazania i rady ewangeliczne ponieważ dobroć Boga zaplanowała powołanie nas do tego. To powinno prowadzić nas do wypełniania właściwie naszych Reguł, ale także radośnie i pilnie. Służcie swoim panom wielce łagodnie.*” (Ecrits, L.441, s.76)

Zostawić Boga dla Boga

Siłą tej zasady inkarnacji było zaproszenie Misjonarzy i Sióstr do „zostawienia Boga dla Boga”. Ponieważ ubodzy są ubogimi Jezusa Chrystusa, są Jezusem Chrystusem, a zostawiając Jezusa Chrystusa w modlitwie mogą go odnaleźć w jego członkach. W ten sposób ludzkość jest twarzą Boga, a Bóg jest twarzą ludzkości. Dlatego wcielenie u źródła antropologii Wincentego. Calvet napisał: „(Wincenty) jest tym pośród nas, który ukochał ludzi najbardziej. W pełni odczuwał w swym sercu uczucie braterstwa, np. wierzył, nie słowo, metaforze, lub refleksji filozoficznej lecz całkowicie i dogłębnie, że żebrak, ten ubogi demon ulicy był jego bratem i siostrą. Sentyment do tego stopnia to rzadka rzecz. Każdego dnia mógł służyć dwóm ubogim przy stole i posługiwał im z najwyższym szacunkiem. Wszyscy święci służyli ubogim aby w ten sposób żyć zgodnie z Ewangelią. On służył im z przyjemnością. Kiedy zainstalował się w klasztorze St. Lazare znalazł kilka obłąkanych osób opuszczonych przez wszystkich, odrzuconych przez ludzkość. Był coraz bardziej na nich wyczulony i traktował ich z czułością tak bardzo, że pewnego dnia, kiedy musiał opuścić niewielki klasztor zapytano go, co najtrudniej będzie mu znieść odchodząc, Doszedł do wniosku, że jego serce najbardziej złamie zostawienie tych umyślowo chorych ludzi, o których nikt się nie troszczył. Jeśli wybrał motto „głosić Ewangelię ubogim” to stało się tak dlatego, że był przekonany o tym, że kontynuował historyczną misję Boga-Człowieka, który przyszedł na świat zostawiając przywileje i przyjmując ubóstwo dla zbawienia rodzaju ludzkiego. Stąd ewangeliczny charakter jego duchowości, która jakichkolwiek innych dodatków jest skoncentrowana na Trójcy i Wcieleniu.

Fryderyk Ozanam, być może najwierniejszy interpretator św. Wincentego, rozumiał to bardzo dobrze, kiedy pisał o ubogich: *„Powinniśmy zniżyć się do ich stóp i powiedzieć za Apostołem - »Tyś Panem moim«. Jesteście naszymi panami, a my jesteśmy waszymi sługami, jesteście uświęconymi obrazami Boga, którego nie widzimy i którego nie jesteśmy w stanie kochać w żaden inny sposób jak kochając Go w was”.*(do Ludwika Jannot).

Posługa

W obliczu takich prawd jak te nie możemy ograniczyć się wyłącznie do czysto racjonalnych rozważań. Tajemnica nie jest czymś co ma być zgłębiane i pojmwane, ale jest otwartymi drzwiami zapraszającymi do wejścia.

W tym roku rocznicowym także musimy „wejść” do miłości Chrystusowej. Kochając Chrystusa, jesteśmy ukształtowani przez Niego i przynależymy do Niego. Dlatego jesteśmy w sytuacji kochania tak jak On to robił, ten, który głosił Ewangelię ubogim (Łk 4, 18-19). *„Bóg kocha ubogich i w konsekwencji, kocha tych, którzy kochają ubogich, bowiem gdy prawdziwie kogoś kochamy darzymy uczuciem jego przyjaciół i jego sługi. Tak małe Zgromadzenie Misji włączyło się z oddaniem do posługi ubogim, których Bóg bardzo miłuje, a przez to mamy nadzieję, że przez miłość do nich, Bóg umiłuje nas. Chodźmy więc, moi Bracia, i z nową miłością oddajmy się służbie ubogim a nawet wyszukujmy najuboższych i najbardziej opuszczonych, przyznając przed Bogiem, że oni są naszymi panami i mistrzami oraz, że niegodni jesteśmy oferować im naszą posługę”.* (Coste, XI, 392ss) Ta miłość ma dwa kierunki: w górę, w stronę Trójcy przez podziw i adorację starając się zadowolić Boga, i w dół, w stronę ubogich przez darmową miłość. To jak spojrzenie Chrystusa z Krzyża – spojrzenie miłości na potrzebujących oraz Boga, który potrzebuje miłości.

Św. Ludwika powiedziała, że *„uwolnieni ze wszystkiego”* powinniśmy *„naśladować Jezusa Chrystusa”* (Ecrits, A1, s. 687). Stąd wypływa modlitwa *„wolna”* i *„Chrystocentryczna”*, która kieruje się bezpośrednio do Chrystusa zanurzonego w Ewangeli, bez używania zbędnych modlitw; modlitwa, która *„jest w kontakcie z bólem”* w tym sensie, że modląc się

nie możemy ignorować niepokojów i cierpień ludzi; modlitwa „ewangeliczna”, bogata w wyznania wiary w Ewangelii: „*Panie, daj mi wzrok; Panie, daj mi chodzić; Panie, powiedz tylko słowo a Twój syn, Twoja córka, będą uzdrowieni. Panie, Synu Dawida, ulituj się nade mną...*”

Głoszenie Konferencji

Jedną z naszych najpiękniejszych tradycji, jest tradycja konferencji. Termin pochodzi wprost od słowa *conferre* (*nieść razem*). To znaczy zebrać się razem by dzielić przemyślenia, emocje, poglądy. By rozmawiać z Bogiem.

Przeczytajmy kilka fragmentów i wspólnie je rozważmy:

1. *„Niech Bogu w swojej dobroci spodoba się dać nam Ducha, który ożywia ich (Misjonarzy, których chwalił Wincenty) duże serce, ogromne i wielkie! Magnificat anima mea Dominum! Nasze serca muszą powiększać i wzmacniać Boga, a Bóg niech wzmocni nasze dusze do tego, niech da nam szerokie rozumienie abyśmy świadomi byli wielkości i zasięgu dobroci i mocy Boga; aby poznać jak bardzo daleko nasz obowiązek służenia i chwalenia Go się rozciąga; pełnią woli do wykorzystania każdej możliwej okazji do osiągnięcia chwały Boga. Jeśli sami nie możemy nic zrobić, to możemy wszystko zrobić z Bogiem. Tak, Misja może zrobić wszystko, ponieważ mamy w sobie nasiona wszechmocy Jezusa Chrystusa. Oto dlaczego nikt nie może usprawiedliwiać się z powodu swojej bezsilności; zawsze będziemy mieć więcej siły niż potrzebujemy, kiedy nadarza się okazja.”* (Coste, XI, 203)

Czy nasze powołanie jest spotkaniem opartym na wewnętrznej modlitwie czy na zwykłej przynależności do grupy osób? Czy jesteśmy przekonani, że nasza Rodzina Wincentyńska *„może zrobić wszystko ponieważ mamy w sobie załęczek do czynienia wszystkiego w Jezusie Chrystusie?”* Czy macie doświadczenie, którym możecie się podzielić?

2. *„Nie wolno osądzać biednego chłopca albo kobietę po ich wyglądzie albo po ich widocznej inteligencji, zwłaszcza, że bardzo często mają zaledwie postać lub umysł rozumnego człowieka będąc wulgarnymi i okrutnymi. Lecz odwróć medal i zobaczysz światłem wiary, że Syn Boży, który zechciał być ubogim, przedstawia się nam przez tych biednych ludzi; w Swojej Męce ledwie miał ludzką twarz a w umysłach pogan był obłąkany a dla Żydów kamieniem hańby. Przy tym wszystkim Sam się opisuje jako Głosiiciel Dobrej Nowiny ubogim - *Evangelizare pauperibus misit me*. O Dieu! Jakże pięknym jest widzieć ubogich jeśli rozważamy ich w Bogu i szacunkiem z jakim Jezus Chrystus się do nich odnosi! Jednakże, jeśli będziemy na nich patrzeć według uczuć ciała albo ducha światowego, będą wydawać się godnymi pogardy.”* (Coste, XI,32)

Czy ubodzy obecni w naszej modlitwie? Czy przywołujemy na myśl twarze, sytuacje, potrzeby?

3. *„Tak, Messieurs, musimy być całkowicie dla Boga i posługi publicznej; dla tego musimy oddać się Bogu, dla tego się zużyć i dla tego oddać nasze życia, ogołocić się do naga, powiedzmy, aby odziać się Nim - ostatecznie powinniśmy tego pragnąć by tak być usposobieni, jeżeli jeszcze nie jesteśmy - powinniśmy być gotowi i chętni do pójścia i przyjścia gdziekolwiek Bogu się podoba, cz to do Indii czy gdziekolwiek. w końcu poświęcić się z ochotą służbie naszym bliźnim i szerzeniu imperium Jezusa Chrystusa w duszach. I ja sam, stary i słaby jakim jestem, muszę pomimo to mieć to usposobienie, by iść nawet do Indii by zdobyć tam dusze dla Boga, chociaż miałbym umrzeć w drodze lub na pokładzie statku.”* (Coste, XI, 402s)